Woda nasza droga

Kategoria: Felietony
Opublikowano: niedziela, 28, sierpień 2016 00:00
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 2004

Po przebadaniu sytuacji w pięciu przedsiębiorstwach wodociągowo-kanalizacyjnych Najwyższa Izba Kontroli zasugerowała powołanie zewnętrznego regulatora rynku wody i ścieków. Hasło to wyjątkowo ochoczo podchwyciło Ministerstwo Środowiska. Nie wiadomo tylko czy w trosce o obywateli, czy też po to, by stworzyć kolejny urząd ograniczający samodzielność działania gmin.

Zacznijmy może od prostego pytania – czy ceny poboru wody i odprowadzania ścieków w Polsce są generalnie za wysokie? Patrząc z punktu widzenia korzystającego to każda cena jest właściwie za wysoka. Najlepiej by woda z kraju płynęła za darmo i tak samo bez opłat ścieki spływały sobie do rzek – przepraszam: oczyszczalni. Tyle tylko, że świadczenie usług publicznych kosztuje. Jeśli jakąś usługę czynimy bezpłatną dla korzystających to nie powodujemy tym samym, że znikają koszty jej świadczenia. Koszty te muszą być pokryte z innych źródeł. W praktyce zatem na luksus darmowej wody i ścieków dla niektórych muszą się składać wszyscy – zwykle w formie podatków. O ile takie rozwiązanie może być jeszcze zastosowane w przypadku usług, które są świadczone powszechnie i potencjalnie każdy płacący podatki wcześniej czy później z danej usługi skorzysta (np. wysyłając dzieci do szkoły publicznej), to w przypadku usług o ograniczonej dostępności stanowi w praktyce permanentne dopłacanie przez wszystkich do wybranych. Podobnie sytuacja wygląda wówczas, gdy woda i ścieki nie są co prawda bezpłatne, ale koszt odpowiednio ich dostarczenia i odbioru jest niższy niż rzeczywiste koszty. Wynika stąd jednoznacznie, że cena powinna być ustalona w ten sposób by była ceną ekonomiczną.

Prezentując wyniki swojej kontroli NIK przedstawił wymowny wykres pokazujący, że wzrost średniej ceny za usługi wodno-kanalizacyjne znacznie przekracza poziom inflacji. Fakt ten zasługiwałby na uwagę tylko pod jednym warunkiem – że wyliczona na początku okresu cena była ceną ekonomiczną i od tego czasu nie nastąpiły żadne zmiany stanu faktycznego. Jeśli którykolwiek z tych warunków nie byłby spełniony to szybki wzrost cen – do poziomu pokrywającego uzasadnione koszty byłby w pełni zrozumiały.

I tak właśnie jest. Cena za wodę i ścieki nie jest ceną ustalaną swobodnie – już w tej chwili przepisy szczegółowo określają sposób ich wyliczenia. Obecnie obowiązująca cena ma zatem bardzo mocne uzasadnienie ekonomiczne.

OK – zdarzają się nieprawidłowości. NIK stwierdził, że przy liczeniu cen do kosztów bezzasadnie wliczono kwotę 6 mln zł wydatków na promocję i reklamę. Tyle tylko, że kwota ta stanowi niecałe 0,5% ogólnych kosztów. Innymi słowy – rachunki mogłyby być o te 0,5% niższe. Byłaby to zmiana niezauważalna.

NIK wskazał, że na ceny nie powinny mieć wpływu odpisy amortyzacyjne od tych części sieci wodno-kanalizacyjnej, które zostały wzniesione przy wykorzystaniu bezzwrotnych środków zewnętrznych. Istotnie – ta kwestia była przedmiotem kontrowersji w doktrynie. Warto jednak zauważyć, że w czasie gdy jedni przedstawiciele rządu odsądzali gminy od czci i wiary za naliczanie odpisów amortyzacyjnych od „darowanej" części sieci, praktycznie jednocześnie – bo 11 sierpnia – Minister Infrastruktury i Budownictwa znowelizował rozporządzenie w sprawie zasad ustalania taryf… przyznając rację jednostkom samorządu terytorialnego. Nie wykluczam, że za chwilę będzie zmuszony zdanie zmienić, ale to nie zmieni obecnego stanu.

Oczywiście w kilku jeszcze miejscach można doprecyzować przepisy, ale one nie sprawią, że ceny spadną o kilkanaście, czy kilkadziesiąt procent. Do czego zatem ma być potrzebny rządowy regulator cen wody i ścieków? Pamiętajmy o tym, że utworzenie nowego organu będzie pociągało za sobą dodatkowe

Phoca PDF

koszty ponoszone przez administrację rządową. Koszty, które my wszyscy poniesiemy. Zatem z czysto ekonomicznego punktu widzenia nie ma sensu tworzyć urzędu, który swoje działanie ograniczy do stwierdzenia, że obecne ceny usług są właściwie dobre.

Zastanowić zatem musi po co tworzyć nowy rządowy urząd. Podejrzenie nasuwa się natychmiast – forsowany przez Ministerstwo Środowiska projekt ustawy Prawo wodne nakłada dodatkowe obciążenia na przedsiębiorstwa wodno-kanalizacyjne W niektórych miejscach już wyliczono skalę wynikających stąd podwyżek. Rządowy urząd regulacji cen może w tym momencie zablokować jakąkolwiek podwyżkę. Ludzie nie będą mieli skojarzeń, że przez decyzje rządzących muszą więcej płacić. Rząd dla swojego przedsiębiorstwa Wody Polskie zbierze dodatkowe pieniądze. I tylko straci na tym samorząd terytorialny – zarówno z punktu widzenia ekonomii, jak i aksjologii. Ale to chyba nie stanowi dla rządu problemu.

Grzegorz P. Kubalski

Phoca PDF